Śpiąca królewna

Za górami, za lasami żyli sobie Król i Królowa, którzy bardzo chcieli mieć dziecko. Pewnego poranka urodziła się im córeczka. Nazwali ją Jutrzenką. Na chrzciny zaprosili wróżki z całego królestwa. Każda z nich przyniosła coś w darze małej Jutrzence:

– Będziesz piękna jak wiosenny poranek!

– Będziesz śpiewać jak słowik!

– Będziesz bardzo mądra…

Kiedy najmłodsza wróżka miała wypowiedzieć życzenie, z trzaskiem otworzyły się drzwi i weszła jakaś starucha:

– He, he, he, zapomnieliście o Garbusce! Ja też mam życzenia dla waszej córki. – Zanim skończy szesnaście lat, skaleczy się wrzecionem i umrze!

Na szczęście najmłodszej wróżce udało się odczynić zły urok:

– Nie, Jutrzenka nie umrze, zaśnie tylko. Obudzi ją królewicz.

Ale zaniepokojony Król rozkazał poddanym spalić wszystkie kądziele, kołowrotki i wrzeciona. Czas płynął. W przeddzień szesnastych urodzin Jutrzenka wspięła się na szczyt najwyższej wieży zamku. Spotkała tam staruszkę siedzącą przed jakimś dziwnym sprzętem.

– Co robisz? – zapytała królewna.

– Przędę wełnę. A to jest kołowrotek i wrzeciono.

Jutrzenka koniecznie chciała spróbować prząść. Wzięła wrzeciono do ręki i, niestety, ukłuła się w palec. Natychmiast zemdlała. Wystraszona staruszka zaczęła wzywać pomocy. Nadbiegli Król i Królowa. Zobaczyli swoją córkę śpiącą na podłodze. Zjawiła się też dobra wróżka:

– Jutrzenka może spać i sto lat! – powiedziała. – Najlepiej zrobię, jeśli uśpię wszystkich mieszkańców zamku!

Uniosła czarodziejską różdżkę i wypowiedziała zaklęcie:

– Kanta kwinta na wezwanie, co się ma stać, niech się stanie!

W jednej chwili cały zamek pogrążył się we śnie.

Minęło wiele, wiele lat. Obok zamku przejeżdżał królewicz.